

# rodzina

NR 10  
(1753)  
2009

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● PAŹDZIERNIK ● CENA 2 ZŁ



Dzień świętego Franciszka z Asyżu (4 października), patrona zwierząt, obchodzony jest co roku jako Światowy Dzień Zwierząt. Św. Franciszek nazywał zwierzęta „mniejszymi braćmi”, uczył miłości i szacunku do nich. Szczególnie kochał ptaki, które były dla niego symbolem radości życia i Bożej miłości.

*o św. Franciszku z Asyżu czytaj na str. 6*

Na zdj.: XIV-wieczna miniatura przedstawiająca św. Franciszka wśród zwierząt

# Różaniec

Zamyślić się, zatonać w modlitwie,  
Zebrać ziarenka różańcowe w dłoni,  
Nie słyszeć nic.

Zobaczyć zaś w umyśle

Złoty blask bijący od Jej skroni (m)

Początki modlitwy różańcowej — według legendarnych danych średnio-wiecznej kroniki z Fanjeaux — datowane są na rok 1207. Wówczas to w Langwedocji (prowincja w południowej Francji) szerzyła się sekta albigen-sów, wskrzeszająca stare błędy manichejskie. Nad ich wykorzenieniem pracował św. Dominik. Kiedy pewnego razu znużony i zniechęcony wrócił do klasztoru w Trouille, poskarżył się na swój los przed obrazem Bogarodzicy. I wówczas to Maryja miała mu zalecić odmawianie różańca.

Wybitny znawca liturgii i związanych z nią problemów, O. Pius Parsch (Rok liturgiczny, tom III, str. 254) podkreśla: „Różaniec jest modlitwą powstałą na tle kultu Matki Bożej w wiekach średnich (...)”. Twierdził, że na długo przed Dominikiem pobożni laicy (bracia zakonnicy) nie znający łaciny, odmawiali codziennie pięćdziesiąt lub sto pięćdziesiąt „Zdrowaś Maryjo...” — bo ze stu pięćdziesięciu psalmów składa się psalterz Dawidowy. Stąd też w średniowieczu nazywano różaniec „psalterzem laików” lub też „psalterzem mariańskim”.

Mówią (oni) też, że ziarenka nawleka-ne na sznurek pochodzą ze Wschodu, gdzie muzułmanie liczyli i liczą dziś jeszcze modlitwy swe na takich różań-cach z drzewa wonnego lub z bursztynu; że to krzyżowcy przywieźli takowe ze swoich wypraw i chrześcijanie Zachodu zaczęli na nich liczyć swe „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”. Jednak dopiero od Alana de la Roche, dominikanina bretońskiego, wielkiego apostoła nabożeństwa różańcowego w XV wieku, występuje różaniec w dzisiejszej formie. Dopiero on (prawdopodobnie) podzielił tajemnice (rozważania podczas odmawiania różańca) na trzy grupy, ustalił dziesiątki zaczynające się od „Ojcze nasz...”, a kończące na „Chwała Ojcu...”. On też dodał do legendy z Trouille, iż Matka Boska zjawiła się Dominikowi w towarzystwie piętnastu dziewic ubranych w białe, czerwone i złote szaty. Jednak dopiero w roku 1917 (pod koniec I wojny światowej) miesiąc październik został ustanowiony miesiącem różańcowym. I tak jest do dziś.

Modlitwa ta musi być Panu Bogu szczególnie miła, skoro wielokrotnie powtarzamy w niej słowa tej modlitwy, której nauczył nas Pan Jezus. Od-



mawiając bowiem różaniec, zwracamy się do Boga: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie...”. Powtarzamy również słowa pozdrowienia, wypowiedziane kiedyś do Maryi przez wysłannika niebios: „Zdrowaś Maryjo (dosłownie: Bądź pozdrowiona), łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławił Ty między niewiastami...” (Łk 1, 28) oraz natchnione słowa Elżbiety, która w chwili nawiedzenia powiedziała: „Błogosławił Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego” (Łk 1, 42). Wreszcie modlitwę Kościoła, wyrażoną w słowach: „Jezus, Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej”. Wszystko to spięte jest werse-tem jak złotą klamrą — „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak było na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków, Amen”.

Modlitwa różańcowa polega na odmawianiu jednego „Ojcze nasz” i dziesięciu „Zdrowaś Maryjo”. Powtarzamy te modlitwy piętnaście razy, rozważając piętnaście tajemnic życia Jezusa i Maryi.

**Tajemnice radosne:** 1. Zwiastowanie Maryi przez Anioła, że będzie Matką Jezusa. 2. Nawiedzenie przez Maryję świętej Elżbiety. 3. Narodzenie Pana Jezusa. 4. Ofiarowanie przez Maryję Pana Jezusa Bogu w świątyni Jerozolimskiej. 5. Znalezienie dwunastoletniego Pana Jezusa.

**Tajemnice bolesne:** 1. Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu. 2. Biczowanie. 3. Cierniem koronowanie. 4. Niesienie krzyża. 5. Ukrzyżowanie.

**Tajemnice chwalebne:** 1. Zmartwychwstanie. 2. Wniebowstąpienie Jezusa. 3. Zesłanie Ducha Świętego. 4. Wniebowzięcie Matki Bożej. 5. Wywyższenie Matki Bożej w niebie.

# AVE MARIA

wezwania, błagania modlitewne

- 1. Ave Maria**  
„Matko Chrystusowa”  
ocal nas w łasce dobra  
Wszecchwiała Królowo
- 2. Ave Maria**  
„Matko Miłości”  
wybłagaj u Boga  
łaskę ekumenicznej jedności
- 3. Ave Maria**  
„Matko łaski Bożej”  
ratuj świat  
w niemocy  
w naszej  
doczesnej podróży
- 4. Ave Maria**  
„Panno Można”  
w trudzie  
w cierpieniu  
bądź  
ratunkiem świata  
w doczesnym  
istnieniu
- 5. Ave Maria**  
**Kapłanko Ludzkiej  
Ofiary**  
Przez Twoje serce  
błagamy  
o łaskę silnej wiary
- 6. Ave Maria**  
**Pośredniczko w Odkupieniu**  
Uratuj wszechświat  
w zbawieniu  
bądź ratunkiem  
w każdym cierpieniu
- 7. Ave Maria**  
**Matko Boża Łaskawa**  
**Od ...Krzyża Chrystusowego**  
błagamy  
w każdej sprawie  
ocal  
człowieka grzesznego  
(Stworzonego Odkupionego)
- 8. Ave Maria**  
**Polski Królowo**  
w Słońcu Miłosierdzia  
świt łaską dnieje  
bądź naszą nadzieją  
rozjaśniaj... (Błagamy)  
Ojczyste Dzieje
- 9. Ave Maria**  
**Królowo Nieba i Ziemi**  
Żebremy  
o łaskę Zbawienia  
z wszystkimi  
Stworzonymi  
z wszystkimi  
Odkupionymi!!!!

**Ks. Marian Kosiński**  
z tomu *Ave Maria*,

Lewin Brzeski, Żagnańsk 2008

# „Oto dzień, który dał nam Pan”

Słowa z Psalmu 118, 24: „Oto dzień, który dał nam Pan” bp Jerzy Szotmiller, proboszcz parafii polskokatolickiej w Częstochowie skierował do Martyny Kowalczyk. W tym dniu Martyna obchodziła swe osiemnaste urodziny; była to znakomita okazja do wspólnej modlitwy dla licznie przybyłej rodziny, parafian i Jubilatki. Wszyscy przybyli na modlitwę do kościoła pw. NMP Królowej Apostołów w Częstochowie, z którym związana jest od lat Martyna i jej rodzina. Jej dziadek, ze strony ojca — Marian — od lat jest wspaniałym kapłanem i proboszczem w parafii polskokatolickiej w Skadli koło Chmielnika, najpiękniejszej ziemi świętozyskiej. Natomiast jej babcia, Barbara, matka taty Martyny, od kilku kadencji pełni zaszczytną funkcję w Radzie Synodalnej — najwyższej władzy Kościoła Polskokatolickiego.

Martyna Kowalczyk od urodzenia jest związana z naszą parafią w Częstochowie; tutaj została ochrzczona, tutaj uczęszczała na lekcje religii, a następnie przystąpiła do Pierwszej Komunii Świętej i bierzmowania. Martyna — wzorowa uczennica — w każdą niedzielę uczestniczy wraz z rodziną we Mszy św., nic więc dziwnego, że i w tym uroczystym dniu chciała być z rodziną i naszą parafią.

W dniu 14 czerwca br. Mszę św. w intencji Martyzny i jej rodziny celebrował bp Jerzy Szotmiller w asyście ks. proboszcza Janusza Świtalskiego z Rokitna Szlacheckiego. Ks. Janusz wygłosił piękną, okolicznościową homilię, a następnie do młodej Jubilatki zwrócił się bp Jerzy Szotmiller — proboszcz parafii i Administrator Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej. Złożył jej najserdeczniejsze życzenia i wręczył Jubilatce upominek; obrazek Madonny Częstochowskiej i Nowy



Martyna Kowalczyk z rodzicami i Ks. Biskupem

Testament. „Niech Matka Boska, którą tak bardzo kochasz, będzie dla Ciebie Matką i Opiekunką. Z pokorą i zawierzeniem prosimy Maryję, niech wstawi się u swego Syna, aby ozdobił nasze dusze łaskami i cnotami, które otrzymujemy nie ze względu na nasze zasługi, ale dzięki naszym modlitwom. Pan Jezus

mem, według którego będziemy tworzyli kształt naszych rodzin, parafii, Kościoła i Ojczyzny. Nasze wysiłki będą owocne, jeśli będziemy budowali nasze życie przy Bożej pomocy. *Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wnoszą* (Ps 127, 1)”.

nieustannie przypomina nam: *Otrzymacie wszystko, o co na modlitwie z wiarą prosić będziecie* (Mt 21, 22)”.

Ksiądz Biskup przekazał także serdeczne życzenia od bpa prof. zw. dra hab. Wiktora Wysoczańskiego. Zwierchnik Kościoła w serdecznych słowach podziękował rodzinie Kowalczyków i całej parafii w Częstochowie za wierne trwanie przy Chrystusie i Jego Kościele. „Pragnę dziś wspólnie z Wami modlić się: *Przyjdź, Panie Jezu i obdarz nas swoją wiarą, nadzieją i miłością. Módlmy się w codziennych modlitwach, aby Jego Ewangelia stała się naszym progra-*

Wspólne zdjęcie przed ołtarzem częstochowskiej świątyni



# Niewidzialny Świat Aniołów

Dogmatyka katolicka poucza, że Bóg jest żywotem, jakiegokolwiek inne życie jest tylko słabym Jego cieniem. Czytamy, że z niezliczonych możliwości stworzenia istot, w których odzwierciedlałaby się istota Boża, Pan Bóg powoła do bytu tylko niektóre i ten Jego akt woli jest właściwym aktem stworzenia.



Anioł — mal. Jan Matejko

Stworzenia zawdzięczają swe istnienie mądrości i miłości Bożej. Oprócz świata widzialnego, materialnego, stworzył potężny Bóg — Pan nieba i ziemi — świat niewidzialny duchów czystych, czyli aniołów.

O istnieniu duchów czystych nie może nam nic powiedzieć rozum, może on jedynie przyjąć prawdy objawione autorytetem Tego, który mylić się nie może — Boga. Pismo Święte daje nam wiele świadectw o aniołach.

Już w pierwszej Księdze Pisma Świętego znajdujemy wzmianki o istotach rozumnych, którymi są aniołowie.

I tak: Cherubiny strzegą wejścia do raju (3, 24). Anioł ukazuje się Hagarze (16, 21, 17). Trzej aniołowie zjawiają się Abrahamowi (18, 2), Lotowi (19, 1). We śnie Jakub widzi aniołów zstępujących i wstępujących po drabinie (128, 12), znajdujemy też tam specjalnego wysłańca Boga — „malak Jahwe” (Wyj. 3, 2), (Sędz. 6, 11).

W Księdze Tobiasza czytamy o Rafaelu, który udzielił pomocy młodszemu Tobiaszowi. Z imienia znamy jeszcze Michała (Dan. 10, 131, 12, 1; Jud. 9, Apokal. 12, 7) oraz Gabriela (Dan. 8, 16; 9, 21, Łk 1, 19).

W Nowym Testamencie — w ostatniej Księdze (Apokalipsie) jestestwa anielskie, o których wspomina Pismo Święte są istotami rozumnymi, gdyż rozmawiają, napominają, a więc w funkcjach, w których występują ujawnia się rozum.

W Nowym Testamencie aniołowie służą Chrystusowi. Anioł Gabriel przynosi na świat, do Zachariasza (Łk 1, 5-26) i Najświętszej Maryi Panny (Zwiastowanie, Łk 1, 26-38) poselstwo Boże. Ukazuje się św. Józefowi, aby go przestrzec przed niebezpieczeństwem, które czyha na Dziecię ze strony Heroda (Mt 2, 13-15).

Przy narodzeniu Pana Jezusa aniołowie śpiewają hymn Bogu (Łk 2, 13-14). Służą Chrystusowi, gdy tylko oddalił na pustyni szatana. W Ogrójcu przynosi anioł pokrzepienie (Łk 22, 43). Chrystus mówi o hufcach anielskich, które w tragicznej godzinie pojmania mogłyby przyjść z odsieczą. Po zmartwychwstaniu ogłaszają aniołowie Jego zwycięstwo nad śmiercią (Mt 28, 2-7).

Pan Jezus w naukach swoich często odwołuje się do aniołów. Mówi o ich służbie wobec dzieci (Mt 18, 19), towarzyszą duszy w zaświaty. Cieszą się z pokuty grzesznika. Pan Jezus obiecuje Apostołom widzenie aniołów (J 1, 51). Przed aniołami Chrystus wyzna tych, którzy Go za życia wyznawali (Łk 12, 8). Anioł poruszył wodę w sadzawce (J 5, 4). Aniołowie są niezależni od praw fizycznych (Mt 28, 2 i Łk 1, 11). Aniołowie wreszcie oddzielią na Sądzie Ostatecznym sprawiedliwych od złych (Mt 13, 49).

Chrystus Pan stwierdza, że aniołowie cieszą się bezpośrednim oglądaniem Boga i Jemu oddają nieustanną cześć: „Albo-

wiem powiadam wam: Aniołowie (...) w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie” (Mt 18, 10). Duchy czyste są więc u ostatecznego kresu porządku nadprzyrodzonego, którego elementem nieodzownym jest łaska uświęcająca — cieszą się wizją uszczęśliwiająca.

Aniołowie, oprócz wielbienia Boga w niebie, spełniają i inne funkcje wynikające ze służby Bożej. Z woli Boga spełniają służbę i opiekę nad ludźmi, pomagając im w dziele zbawienia.

Kościół czci ich za to. Od XVI w. obchodzi Kościół specjalną uroczystość ku czci Aniołów Stróżów, która przypada 2 października. Jednym z najbardziej doniosłych zadań zleconych przez Boga jest opieka, jaką aniołowie ołaczają ludzi na drodze do zbawienia.

Największą odpowiedzialność — jak wynika ze słów Zbawiciela — ponoszą ci, którzy przyczynili się do zgorzenia niewinnych dzieci. Godność dzieci uwidacznia



Archanioł muzykujący — mal. Jan von Eyck (1426-1427)



Archanioł Gabriel — scena ze „Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie”

uwidacznia się w tym, że Ojciec Niebieski daje im do ochrony istoty tak znakomite, jakimi są aniołowie: „Strzeżcie się, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych; albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie” (Mt 18, 10). Aniołowie mają doprowadzić niewinne dzieci do tego samego szczęścia, którego posiadaniem cieszą się już sami.

Człowiek potrzebuje pomocy przez całe życie, toteż stróżowanie anielskie nie ogranicza się do samych dzieci. Z chwilą dojścia do dojrzałości człowieka, wrażliwość i piętrzą się niebezpieczeństwa dla duszy, jak i ciała. Aniołowie zatem roztaczają swą opiekę również w odniesieniu do starszych i dorosłych. Pewną wzmiankę w tym względzie możemy znaleźć w słowach uczniów Chrystusowych, gdy opowiadają

o uwolnieniu z więzienia św. Piotra przez „Anioła jego” (Dz Ap 12, 7-11).

Postępowanie człowieka na ziemi znajduje bardzo żywe echo w świecie anielskim: „Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia (...). Tak samo, powiadam wam, radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca” (Mt 15, 7, 10). Całkiem więc wyraźnie zostaje zaznaczona straż aniołów, których troska przemienia się w radość, gdy człowiek postępuje zgodnie z prawem Bożym.

**Nie tylko chrześcijanin, ale każdy człowiek ma przydzieloną sobie pomoc anioła, który jest jego Aniołem Stróżem. Szczyli się nim i Kościół. Stróżem Kościoła jest Michał Archanioł.**

Już sama obecność Anioła Stróża jako towarzysza z Ojczyzny niebieskiej, jest dla nas rzeczą wielkiej wagi. Nie mniejszą jest czynna troska, jaką Anioł Stróż wokół nas roztacza, a która z natury rzeczy budzi zaufanie. Otrzymałe z pomocą anielską dobrodziejstwa muszą pobudzić nas do wdzięczności i miłości. Ufni i pełni miłości modlitwą wdzięczną zwracamy się w spokoju i burzy życia: *Aniele Boży, Stróżu mój, ty zawsze przy mnie stój. Rano, we dnie, wieczór, w nocy, bądź mi zawsze do pomocy. Strzeż mnie od wszelkiego złego i doprowadź do żywota wiecznego. Amen.*



Sen św. Józefa — mal. Pietro da Cortona (1596-1669)

**Fragmenty niepublikowanej pracy Biskupa Wiktora Wysoczyńskiego**

## Trudności związane z uznaniem PNKK na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej

Biskup F. Hodur, po powrocie do Ameryki z kilkutygodniowego pobytu w Polsce (przyp. Red.), oświadczył: „W Polsce pytają się: jakich wy macie w Ameryce księży, jakimi odznaczają się przymiotami, czy są pobożni, pracowici, patriotyczni, z ludem trzymający, światli, do apostołów i Chrystusowych uczniów podobni?”

Ta właśnie ocena (bpa Hodura — przyp. Red.) i wrodzony optymizm zachęciły ks. B. Krupskiego do kontynuowania rozpoczętej misji. Pozostał więc nadal w Polsce, by prowadzić działalność charytatywną i rozszerzać idee PNKK. Po jego wyjeździe do Ameryki działalność tę miał podtrzymywać i rozwijać ks. dr Antoni Ptaszek (+1951), zamieszkujący wówczas w Zabierzowie k. Krakowa, przyjęty do Kościoła przez bpa F. Hodurę w czasie jego pobytu w Polsce. Ks. A. Ptaszek już w sierpniu 1921 r. wniósł podanie do Ministerstwa WRIOP z prośbą o prawne uznanie PNKK na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Do podania dołączono: statut, czyli zasady organizacyjne „Kościółca Polsko-Narodowego Katolickiego”, Wyznanie wiary tegoż Kościoła oraz petycję: Komitetu Parafialnego w Jaćmierzu (ówczesny powiat sanocki) z dnia 8 sierpnia 1921 r., wiernych w Mstyczowie (ówczesny powiat jędrzejowski) z dnia 8 sierpnia 1921 r. — z podpisami kilkuset osób, oraz Komitetu Parafialnego w Krakowie z dnia 10 sierpnia 1921 r. Wskazywało to zatem na istnienie już w sierpniu 1921 r. trzech ośrodków działalności PNKK.

Sprawę legalizacji PNKK popierali postawie Jan Stapiński (1867-1946), Kazimierz Czapiński (1882-1941) i Józef Putek (1892-1974).

Pierwszy jeszcze przed 1914 r. pozostawał w kontakcie z bpm F. Hodurą. Później jako delegat misji PNKK w Polsce uczestniczył w V Synodzie Generalnym PNKK w Scranton (15-16 lipca 1924), brał także udział w IX Sejmie Polsko-Narodowej „Spójni” w Scranton (28 września — 2 października 1931 r.).

**cd. na str. 6**

W 1922 r. był z delegacją PNKK u Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie prawnego uznania PNKK, a także interweniował w MSZ. Poseł J. Putek, po wniesieniu podania przez ks. A. Ptaszka do Ministerstwa WRiOP (sierpień 1921), interpelował w Sejmie w sprawie „zwłoki w zatwierdzeniu statutu PNKK”.

O obranej przez Ministerstwo WRiOP taktyce w sprawie załatwienia wniesionych ze strony PNKK petycji dowiadujemy się nieco bliżej dopiero na podstawie korespondencji między tym Ministerstwem a MSZ. Otrzymałszy wiadomość z Rzymu o rzekomym, ponownym przybyciu bpa H. Hodura do Polski; MSZ pismem z dnia 20 marca 1922 r. zwróciło się do Departamentu Wyznań Ministerstwa WRiOP o dostarczenie „rysu historycznego” na temat PNKK, danych o jego duchownych i ich związkach z istniejącymi partiami w kraju, a także krótkiego rysu biograficznego bpa F. Hodura. Odpowiadając na to pismo, Ministerstwo WRiOP, wobec braku jeszcze wtedy „odpowiednich materiałów”, poinformowało MSZ o fakcie wniesionych petycji o legalizację PNKK w Polsce, popieraniu tego ruchu przez PSL-Lewicę (klub posła J. Stapińskiego) oraz o tym, że decyzją w sprawie legalizacji PNKK „dotychczas nie nastąpiła”. O brakujące materiały i informacje szybko postarał się Wojewoda Krakowski. Kilka miesięcy później na kolejne pismo MSZ, spowodowane interwencją posła J. Stapińskiego, Ministerstwo WRiOP wyjaśniło w sprawie uznania prawnego PNKK, że w świetle postanowień Konstytucji marcowej władza administracyjna nie jest kompetentna do uznania nowego wyznania religijnego, dotychczas w Państwie Polskim nieuznanego. Z treści art. 115 i 116 Konstytucji wynika — jak motywowano — że **uznanie nowego lub dotąd nieuznanego wyznania nie może nastąpić przez władzę administracyjną bez upoważnienia udzielonego w drodze ustawodawczej**. Równocześnie zapewniano, że **projekt ustawy wykonawczej opartej na art. 116 Konstytucji, zawierającej odpowiednie pełnomocnictwa dla rządu, jest już opracowany i „zostanie wniesiony w najbliższej kadencji sejmowej”**. Dopiero po otrzymaniu tych pełnomocnictw — uzasadniano w innym piśmie — władze administracyjne będą mogły „zając się rozpatrzeniem po myśli art. 116 Konstytucji, czy urządzenie, nauka i ustrój Polsko-Narodowego Kościoła Katolickiego nie są przeciwne porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej; na razie zaś muszą uważać ten Kościół za nie uznane wyznanie religijne”.

(cdn.)

Św. Franciszek zmarł w Asyżu 3 października 1226 r.

## Św. Franciszek z Asyżu

**Św. Franciszek (Franciszek Bernadone) urodził się w 1182 r. Ojciec jego (Piotr Bernadone) ochrzcił go imieniem Jan, ale wołał go nazywać „Francuzem” (Francisco) i tak już pozostało.**

Wychowanie Franciszka niewiele się różniło od tego, jakie otrzymywali inni synowie możnych kupców. Poznał trochę łaciny, tak aby móc swobodnie czytać Biblię, zaznajomił się z rachunkami, gdyż było to potrzebne do prowadzenia ksiąg ojcowskich. Nauczył się również języka francuskiego i śpiewał ulubione piosenki prowansalskich trubadurów. Pisał słabo, ale nie był jednak pozbawiony talentu literackiego, o czym świadczy jego piękny hymn do słońca, skomponowany przez niego na kilka lat przed śmiercią. Nie stronił też od towarzystwa złotej młodzieży Asyżu, której niegroźne wybryki nie przeszkadzały w przygotowaniu się do przyszłych obowiązków obywatela i chrześcijanina. Biografie podkreślają, że Franciszek miał duszę rycerza. Wyrwać się z tego środowiska, gdzie pieniądź znaczył wszystko, a honor był przekupny, można było albo przez naukę, albo dzięki przygodzie wojennej. Franciszek, który stronił od książki, wybrał to drugie, spotkał rycerza, który zgodził się przyjąć go za towarzysza wypraw. Młody człowiek przygotował więc sobie piękną zbroję rycerską i stanął gotów na wyprawę, choćby nawet do Grobu świętego, byle by tylko wyrwać się z wiru mieszczańskich intryg. I oto nastąpiła zmiana, której przyczynę trudno dziś ustalić.

W duszy Franciszka zakiełkowało inne postanowienie: stanie się nie giermkim, ale prawdziwym rycerzem „Pani Biedy”, jej heroldem i wiernym poddanym. Postanowił zostać wędrownym kaznodzieją, a jego nawoływanie do pokuty powinno być poparte żywym przykładem. Stał się więc ubogim w dosłownym tego słowa znaczeniu: zrezygnował z własnego domu i ojcowizny. Boso, okryty nędznym płaszczem, na którym czerwoną cegłą nakreślił wielki krzyż, Franciszek chodził po okolicznych wsiach i osadach, głosząc wszędzie pokutę i zbierając kamienie i materiały do odbudowania

zrujnowanej kapliczki św. Damiana, która służyła mu za schronienie.

Franciszek miał niezwykły dar zyskiwania sobie ludzi. Wkrótce przybyli do niego dwaj towarzysze: Bernard z Quintavalle (ze stanu rycerskiego) i Piotr z Asyżu (mieszczanin). W trójkę założyli pierwszą wspólnotę „biednych z Asyżu”, których reguła życia polegała wyłącznie na trzech zdaniach wyjętych z Ewangelii: **Jeżeli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną** (Mt 19, 21). **Nie bierzcie nic na drogę; ani laski, ani torby podróźnej, ani chleba, ani pieniędzy; nie miejcie też po dwie suknie** (Łk 9, 3). **Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje** (Mt 16, 24). Na tym opierała się cała ich reguła, pierwsza reguła św. Franciszka.

We wszystkich poczynaniach Franciszka uderza jego zamiłowanie do prostoty i głęboka niechęć do wszelkiej obłudy, z którą spotykał się na każdym kroku, czy to wśród kleru, czy też we własnym środowisku mieszczan z Asyżu.

Od czasu, gdy waldensi wystąpili z ostrą krytyką stosunków panujących w Kościele i weszli na drogę buntu, nieufność kleru do ubogich kaznodziejów świeckich wzrosła jeszcze bardziej i była trudna do przewyciężenia. Franciszek i jego towarzysze mogli być łatwo oskarżeni o herezję i spalenia na stosie. Franciszek rozumiał, że ruch ubogich wtedy tylko może się cieszyć powodzeniem, jeżeli nie będzie występował oficjalnie przeciw hierarchii kościelnej. Dlatego też udał się do Rzymu, aby tam zyskać poparcie dla swych poczynąń.

Można by sobie postawić pytanie, czy rzeczywiście bystre oko papieża Innocentego III dojrzało w osobie Franciszka tego, który skieruje potężną falę rewolucyjną ruchu ubogich na tory lojalnego posłuszeństwa władzy papieskiej i uległości wobec ustalonego ładu społecznego, zgodnie z „wołą Bożą”. Papież Innocenty zdecydował się na zalegalizowanie bractwa „ubogich z Asyżu” pod trzema warunkami: mieli przyjąć tonsurę, a Franciszek nawet święcenia diakonatu, co miało być znakiem ich



Ekstaza św. Franciszka — mal. David Teniers Młodszy (1610-1690)

przynależności do stanu klerykalnego, mieli złożyć na ręce Franciszka ślub posłuszeństwa, co czyniło założyciela osobiście odpowiedzialnym za dalsze losy rozwoju bractwa i mieli ograniczyć tematykę kazań do nawoływania do pokuty i poprawy obyczajów oraz powstrzymać się od jakichkolwiek komentarzy Biblii lub innych rozpraw natury teologicznej.

Siedzibą Franciszka stał się mały klasztor podarowany im przez miejscowe opactwo benedyktyńskie, które znajdowało się blisko miasta. Była to Porcjunkula. Zwali się stowarzyszeniem „mężów pokutników miasta Asyżu” albo po prostu „ubogimi z Asyżu”. Spali w szałasach, modlili się w kościółku, wspólnie czytając psalterze, po czym rozchodzili się po wioskach i miasteczkach, pracując w szpitalach, domach podróżnych lub nawet w gospodarstwach domowych zamożniejszych panów, zarabiając w ten sposób na chleb. Sam Franciszek cie-

szył się coraz większym autorytetem. W 1911 r. udało mu się nawet doprowadzić do zgody między zwaśnionymi stronnictwami możnych i „mniejszych” (minores), uzyskując dla tych ostatnich zmniejszenie podatków. Franciszek był po stronie biednych, nazywanych minores, i od tego czasu sam chętnie nazywał się minorytą, bratem mniejszym w Kościele Chrystusowym.

W 1217 r. Franciszek zorganizował pierwsze misje poza granicami Włoch, wysyłając braci do Niemiec, a nawet do Maroka, by tam nawracali „Saracenów”. Na kapitule w 1219 r. było już ponad 5 tys. braci. Ruch ubogich z Asyżu przetrastał już pierwotne zamierzenia Franciszka, stawał się problemem ogólnokościelnym.

Pierwsza podróż misyjna Franciszka, którą podjął w 1212 r. zakończyła się rozbięciem okrętu u brzegów Dalmacji. Kolejne drugie jego wędrówki są nam mało znane. Prawdopodobnie prowadziła go

przez południową Francję i Hiszpanię, skąd zamierzał przedostać się do Maroka. Choroba i wycieńczenie zmusiły go do powrotu. Szykował się do trzeciej podróży o wiele staranniejszej niż poprzednio.

Misja pokojowa Franciszka była oczywiście pewnego rodzaju formą protestu przeciw wyprawom krzyżowym, w których żadną miarą nie umiał dopatrzeć się prawdziwie rycerskiego ducha. Sądzić należy, że potępił czwartą wyprawę krzyżowców, która zakończyła się grabieżą chrześcijańskiego Konstantynopola i bezprzykładnym wandalizmem rycerzy spod znaku krzyża.

### Franciszek podjął próbę dialogu między islamem a chrystianizmem.

Jesienią 1219 r. wsiadł na okręt, który pożeglował w stronę Egiptu. Tam od roku krzyżowcy bezskutecznie oblegali sułtana el-Kamila w jego twierdzy, zwanej Damiettą, nad Nilem. Gdy Franciszek dotarł na miejsce, przedostał się do miasta; tam zatrzymały go strażnicy saraceńskie. Wołając z włoska „soldano, soldano”, Franciszek dał do zrozumienia, że chce się widzieć z samym sułtanem. Do spotkania doszło, obaj chcieli uniknąć niepotrzebnego rozlewu krwi; sułtan z przyczyn politycznych, Franciszek w myśl swoich założeń religijnych. Sułtan pozwolił nawet św. Franciszkowi głosić swą naukę w obozie, lecz wkrótce musiał go oddalić, by fanatyzm jego żołnierzy nie spowodował tragedii. Tak zakończyła się misja Franciszka.

Ostatnie lata Franciszka gubią się całkowicie w legendzie i tajemnicy. Żył w osamotnieniu, uciekał często w góry, szukając samotności i spokoju. Z jednej z tych podróży na górę Alwernię powrócił wstrząśnięty głębokim doznaniem mistycznym, w którym dojrzał Jezusa ukrzyżowanego. Pod wpływem przeżycia religijnego pojawiły się na jego rękach i nogach obrznięcia w kształcie blizn. Czując zbliżającą się śmierć, udał się do Perugii. Tam podyktował swą ostatnią wolę, w której żądał od swych braci przestrzegania następujących pięciu zasad: całkowitego ubóstwa, niewprowadzania do reguły żadnych zmian, nieprzyjmowania żadnych przywilejów, uległości wobec kleru świeckiego, zakaz budowania bogatych kościołów lub klasztorów. Zmarł w Asyżu 3 października 1226 r.

# Uroczystość parafialna w Długim Kącie

Dnia 26 lipca br. parafia w Długim Kącie czciła swoją patronkę, św. Annę, matkę Najświętszej Maryi Panny. W tym dniu miała druga rocznica poświęcenia nowego kościoła przez Ks. Biskupa prof. dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego, Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego. Wówczas nowo wybudowana świątynia nie była jeszcze otynkowana. Poświęcenia kościoła, w tym czasie, należało dokonać naprędce, ponieważ w „starym” kościele groziło zawalenie się dachu, zwłaszcza po dużych opadach atmosferycznych. Brak funduszy powodował opóźnianie tynkowania kościoła. Nie było i nie ma sponsorów. Proboszcz parafii, ks. infułat Kazimierz Bonczar na doroczne święto parafii, w której pracuje ponad 33 lata, Zwierzchnikowi Kościoła i zarazem Ordynariuszowi zrobił niespodziankę: otynkował kościół.

Dla unaocznienia katolicyzmu Kościoła Polskokatolickiego wyposażył długokącki dom Boży w nowy konfesjonał. Chociaż była niedziela, do Długiego Kąta przybyli księża, którzy wcześniej (rano) w swoich parafiach odprawili Mszę św. lub te Msze św. odłożyli na wieczór. Taką praktykę wymusza dość duża odległość od siebie parafii polskokatolickich. Przed Mszą św. konfesjonał poświęcił ks. prob. mgr Andrzej Gontarek z Lublina. Modlił się on: *Wszchemogący Boże, Twój Jednorodzony Syn Jezus Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel, ustanowił sakrament pokuty, gdy uczniom swoim powiedział „Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”, pobłogosław i poświęć ten konfesjonał, w którym wierni Twój otrzymywać będą odpuszczenie grzechów. Spraw, aby kapłani, którzy w imieniu Twoim sprawować tu będą urząd sędziowski, dla wyznających grzechy i pokutujących byli miłosierni i wyrozumiali. O to Cię prosimy, Boże Ojczy, przez zasługi Twojego Syna, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje przez wieki wieków. Amen.*

Ks. infułat Aleksander Bielec, proboszcz parafii w Tartowie, ze wzruszeniem, ale dzwięcznym głosem modlił się przed głównymi



Nowo otynkowana świątynia



Ks. infułat Aleksander Bielec (obok ks. inf. Kazimierz Bonczar) w towarzystwie duchowieństwa, ministrantów i wiernych przed budynkiem kościoła

Przed Mszą św. ks. prob. Andrzej Gontarek z Lublina poświęcił konfesjonał





drzwiami: *Wszchemogący Wieczny Boże, dzięki Twojej pomocy wznieśliśmy kościół na cześć i chwałę Twoją, Twego Syna i Ducha Świętego, racz błogostawić i poświęcić tynki tej świątyni, które są ukoronowaniem dzieła pobożnego ludu. Ochraniaj ją przed zakusami wszelkiego zła. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.*

Następnie ks. prob. A. Gontarek z Lublina, obchodząc dookoła kościoła, w asyście ministrantów, kropił wodą święconą tynki. W tym czasie Pan Bóg swoją obecność wśród nas niejako okazywał kro-

piąc z nieba deszczem i uśmiechając się zza chmur promieniami słońca.

Następnie ks. inf. Aleksander Bielec rozpoczął celebrę Mszy św. koncelebrowaną przy współudziale ks. dziekana Mieczysława Piątka z Majdanu Nepryskiego, ks. Andrzeja Gontarka z Lublina oraz ks. Henryka Mielcarza z Grudek.

Kazanie wygłosił ks. Jerzy Bajorek proboszcz z Kosarzewa.

Wierni licznie przyjęli Komunię Św. Ich serca na spotkanie z Panem przygotował ks. proboszcz H. Mielcarz w „ogólnej” spowiedzi. Dzieci i młodzież do 18. roku życia

wyznawała swoje grzechy w konfesjonale. Niektórzy starsi parafianie korzystali ze spowiedzi usznej.

Po Mszy św. odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu w monstrancji, po czym błogostawieństwa wiernym udzielił ks. dziekan M. Piątek.

Pani Ela Pokorowska śpiewała i przygrywała wspólnocie długopięknie na organach. Jak widać, Pan Bóg jest z nami i nam błogostawił. Św. Anna w Niebie uprasza nam Łaski Boże.

Dzień św. Anny, naszej Patronki, był prawdziwie świąteczny.

**Uczestnik uroczystości  
Ireneusz Wilczyński**

# Uroczystości w parafii polskokatolickiej pw. św. Barbary w Krzykawie Małobądzu

## Rekolekcje Wielkopostne

W tym roku w naszej parafii rekolekcje odbyły się w dniach od 16 do 18 marca dla dzieci, a dla starszych — od 20 do 22 marca br. Proboszcz parafii zaprosił nowo wyświęconego ks. Kamila Korpika z Gdyni, który głosił nauki rekolekcyjne oraz sprawował obrzędy liturgiczne dla młodzieży i starszych. Trzeba podkreślić, że wierni w tych dniach gromadzili się tłumnie w naszej świątyni. Rekolekcje wielkopostne to czas wyciszenia i modlitwy, czas spotkania z Bogiem i zastanowienia się nad swoim życiem. Nauka i liturgia Kościoła zachęca do ćwiczeń duchowych, do uczenia się roztropności, mądrości i miłości. To przygotowanie, które ułatwi nam, aby pójść pod krzyż i zobaczyć Ukrzyżowanego.

W niedzielę, na zakończenie rekolekcji, po odprawieniu Mszy św. oraz nauce rekolekcyjnej, ks. Kamil udzielił błogostawieństwa Bożego każdemu uczestnikowi tych uroczystości, kładąc ręce na głowie wiernych; każdy otrzymał też pamiątkowy obrazek.

Na zakończenie rekolekcji podziękowali ks. Kamilowi za budującą naukę rekolekcyjną proboszcz parafii, ks. Tadeusz Budacz, Rada Parafialna, chór i młodzież.

## Niedziela Palmowa

W naszej parafii, jako co roku, w Niedzielę Palmową, zwaną też



**Ks. Kamil Korpik i ks. Tadeusz Budacz  
w otoczeniu uczestników rekolekcji wielkopostnych**

**Fragment procesji z palmami wokół kościoła**



„Niedziela Męki Pańskiej”, w naszej parafii gromadzą się tłumy wiernych. W tym dniu obchodzimy pamiątkę przybycia Chrystusa do Jerozolimy, rozpoczynamy Wielki Tydzień, okres przygotowania duchowego do przeżywania męki Chrystusa. Do Kościoła przychodzą całe rodziny, rodzice z dziećmi, ludzie starsi ze swoimi wnukami. Miłą niespodzianką zrobiły w tym roku koła gospodyń wiejskich, które przybyły do świątyni z pięknymi, kilku metrowymi palmami.

Po poświęceniu palm (stąd nazwa święta) przez ks. Tadeusza Budacza — proboszcza parafii — nastąpiła uroczysta procesja wokół kościoła, która — starym zwyczajem — zatrzymała się przed zamkniętymi drzwiami kościoła. Ksiądz Proboszcz śpiewał psalmy, a chór za drzwiami kościoła mu odpowiadał. Następnie, po trzykrotnym stuknięciu krzyżem w drzwi kościoła, drzwi się otworzyły i procesja weszła do świątyni.

Po odprawieniu Mszy św., ks. Tadeusz podziękował wszystkim za liczne uczestniczenie w uroczystości Niedzieli Palmowej i przypomniał, że wstępujemy w okres zadumy i wyciszenia, podczas której wczytujemy się we fragmenty Ewangelii związane z ostatnimi dniami życia Jezusa Chrystusa.

### Wielki Tydzień

*Wielki Czwartek* to dzień upamiętniający Ostatnią Wieczerzę, podczas której Jezus zapowiedział swoją rychłą śmierć. W tym dniu, jak co roku, sprawowana jest Msza św. za duszę śp. ks. Jerzego Białasa, a następnie delegacja z Księdzem Proboszczem udaje się na grób śp. Jerzego Białasa, gdzie zostają złożone wiązanki kwiatów i zapalone znicze.

W *Wielki Piątek* zaczęły się ceremonie liturgiczne drogą krzyżową, czytaniem Ewangelii: „Od godziny szóstej mrok ogarnął całą ziemię, aż do godziny dziewiątej. Około godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: *Eli, Eli, lema sabachthani?* to znaczy *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić?* Słyszac to, niektórzy ze stojących tam mówili: *On Eliasza woła.* Zaraz też jeden z nich pobiegł i wzięwszy gąbkę, nappełnił ją octem, włożył na trzcinę i dawał Mu pić. Lecz inni mówili: *Poczekaj!*



Poświęcenie pokarmu przy kapliczce

*Zobaczymy, czy przyjdzie Eliasz, aby Go wybawić. A Jezus raz jeszcze zawołał donośnym głosem i wyzionął ducha” (Mt 27, 45-50).*

*Wielka Sobota* to czas oczekiwania na Zmartwychwstanie. Od samego rana w Wielką Sobotę odbywa się adoracja Najświętszego Sakramentu złożonego do Grobu. W tym dniu ks. Tadeusz Budacz święcił pokarm, najpierw w kościele, a później objeżdżał wszystkie wioski, które należą do parafii, i tam — przy kapliczkach, w domach — święcił pokarm. Natomiast po południu odbyły się ceremonie Wielko Sobotnie; poświęcenie ognia, a od niego zapalenie Świecy Paschalnej i poświęcenie wody chrzcielnej.

W *Wielką Niedzielę*, nazywaną też *Niedzielą Wielkanocną*, czy *Niedzielą Zmartwychwstania Pańskiego*, z wielką radością powtarzamy *Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał!* Chrystus umęczony i zabity pokonał śmierć, grzech i szatana, a równocześnie wszystkim ludziom dał nadzieję zmartwychwstania. Wierni naszej parafii już o godz. 6 rano przybyli do kościoła, a wśród nich strażacy i górnicy. Uroczystą Mszę św. poprzedziła procesja, którą wokół kościoła poprowadził ks. Tadeusz Budacz, niosąc monstrancję z Hostią. Następnie została odprawiona uroczysta Msza św., podczas której do komunii św. przystąpili wszyscy zgromadzeni parafianie.

Procesja zatrzymała się przy kapliczce przydrożnej w Małobądzu



## Pierwsza Komunia Święta

W dniu 31 maja br., w Święto Zesłania Ducha Świętego, w parafii pw. św. Barbary odbyła się uroczystość Pierwszej Komunii św. Ta uroczystość związana jest w naszej parafii z kilkumiesięcznymi przygotowaniami, w których uczestniczą nie tylko dzieci, ale także ich rodzice. W tym roku do stołu Pańskiego przystąpiło 11 dzieci, które przepięknie ubrane procesjonalnie wprowadził do kościoła ks. Tadeusz Budacz. Świątynia była wypełniona „po brzegi”. Ks. Proboszcz przemawiając do dzieci wskazywał jak ten dzień jest

ważny dla nich samych, rodziców, parafii, ale i całego naszego Kościoła Polskokatolickiego. Chrystus Pan powiedział wyraźnie: „Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę, w dniu ostatecznym” (J 6, 53-54). Na zakończenie, z okazji dnia matki, dzieci wręczyły swym mamom róże; były również podziękowania dla Ks. Proboszcza, który tę uroczystość przygotował.

i młodzież, chór parafialny i wielu wiernych. Po procesji odbyło się wystawienie Najświętszego Sakramentu. Na zakończenie chór oraz wszyscy parafianie odśpiewali pieśń: *Boże, coś Polskę*.

## Poświęcenie figury św. Floriana

W dniu 13 czerwca br. odbyła się przepiękna uroczystość poświęcenia figury św. Floriana, ofiarowaną przez pana Janusza Kike, który był strażakiem przez 35 lat, a przez 25 lat — prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej w Krzykawie. Św. Florian jest opiekunem wykonawców zawodów wiążących się z ogniem, przede wszystkim strażaków, ale także hutników, czy kominiarzy. Na uroczystość przybyli: Wójt gminy Bolesław oraz Ochotnicze Straże Pożarne z miejscowości: Krzykawa, Kuźniczka, Podlipie, Bukowno Miasto, Bukowno Stare, Bór Biskupi, a także górnicy z poczem sztandarowym.

Ksiądz Proboszcz w homilii przedstawił żywot św. Floriana oraz niebezpieczeństwa, jakie grożą strażakom w ich niebezpiecznej pracy. Święty Florian jest wśród braci strażackiej czczony jako patron i opiekun od nieszczęść pożogi ognia. Ks. Proboszcz podziękował panu Kike za ufundowanie tej figury, a wszystkim strażakom za ich trud oraz czynny udział w uroczystościach kościelnych.

Parafianin



Ks. Tadeusz Budacz wśród dzieci, które przystąpiły do Pierwszej Komunii św.

## Uroczystość Bożego Ciała

W parafii pw. św. Barbary bardzo uroczysto obchodzone jest święto ku czci Najświętszego Sakramentu, Boże Ciało. Cała parafia uczestniczyła we Mszy św. i procesji do czterech ołtarzy, przy których były czytane fragmenty z każdej z Ewangelii związane tematycznie z Eucharystią. W tym roku procesja przeszła przez dwie wioski: Małobądz i Ujków Nowy. Pierwszy ołtarz został przygotowany przy kapliczce przydrożnej w Małobądzu, drugi — u państwa Adamczyków w Ujkowie Nowym, trzeci ołtarz — u państwa Olesińskich, a czwarty — pod krzyżem obok kościoła. W procesji udział wzięli ministranci, strażacy z poczem sztandarowym, górnicy w mundurach ze sztandarami, dzieci



Ks. Tadeusz Budacz i strażacy przed kościołem w Krzykawie Małobądzu

# Duszpasterstwo i Ekumenizm wyróżnikiem Kościoła

Z Administratorem diecezji wrocławskiej Kościoła Polskokatolickiego RP rozmawia red. Zofia Bąbczyńska-Jelonek.

— W dniu 17 lipca br. minęło 5 lat odkąd Ksiądz Infułat objął w administrowanie diecezję wrocławską Kościoła Polskokatolickiego, w zastępstwie schorowanego ordynariusza, bp. seniora Wiesława Skołuckiego; to duża odpowiedzialność.

Nasz ustrój kościelny jest ustrojem synodalno-hierarchicznym, wzorowanym na Kościołach wschodnich chrześcijaństwa, co pozwala w takich drastycznych sytuacjach, jak ciężka choroba ordynariusza na ustanowienie administratora diecezji.

Nasz Kościół podzielony jest na trzy diecezje: warszawską, wrocławską i krakowsko-częstochowską. Kościół ma 12 dekanatów, 82 parafie, 80 duchownych pracujących w duszpasterstwie, 14 duchownych emerytów (w tym 2 biskupów), ok. 19,6 tys. wiernych. Kierując diecezją wrocławską z 19 parafiami rozmieszczonymi wzdłuż Odry, od Szczecina i Koszalina do Karkonoszy; z Gorzowem, Zieloną Górą, Poznaniem, Wrocławiem, Leszmem i Wałbrzychem po drodze. Diecezja wrocławska liczy 5,5 tys. wiernych. Jest to diecezja dużych miast i są w niej tylko dwie parafie wiejskie, w Bukowie Morskim niedaleko Darłowa i w Kottowie koło Ostrowa Wielkopolskiego.

Praca administratora diecezji, z powodu tak wielkiego terytorium nie jest łatwa. Do moich obowiązków należy wizytacja parafii w diecezji. W tym roku byłem już w siedmiu, a w każdej powinienem być przynajmniej raz w roku, choćby w celu udzielania sakramentu bierzmowania. Cięży na mnie też konieczność zwoływania konferencji duchownych, w tym roku była jedna, połączona z rekolekcjami kapłańskimi w Gorzowie Wielkopolskim. Takie rekolekcje wielkopostne są organizowane corocznie, w różnych placówkach duszpasterskich, pozwala to lepiej poznać pracę księży w terenie.

— Diecezja, to nie tylko księża czy biskupi...

Jak wspominałem, diecezja wrocławska, to diecezja wielkich aglomeracji, i chociaż nie prowadzimy specjalnych akcji społecznych, to co roku staramy się wysłać



Kościół Polskokatolicki pw. św. Piotra i Pawła w Szczecinie — gotycki kościół salowy, zaliczany do zabytków klasy „0”, znajdujący się na Europejskim Szlaku Gotyku Ceglanego

około 30-osobową grupę naszych ministrantów na letni wypoczynek nad morze, do naszej parafii w Bukowie Morskim na koszt diecezji.

Ubożenie społeczeństwa ogranicza naszą samopomoc społeczną wśród wiernych. Jednak najwięcej troski pochłaniają nie nasi wierni, ale nasze obiekty sakralne. Diecezja posiada liczne budowle zabytkowe o wielkich walorach architektonicznych, jak np. kościół parafialny w Szczecinie, przykład pięknego gotyku pomorskiego, czy też kościół z XIII wieku w Bukowie Morskim z fundacji księcia Świętopełka Gdańskiego. W Poznaniu mamy wspaniałe barokowe kościół pw. św. Kazimierza. Równie wspaniałym zabytkiem gotyckim jest wrocławska katedra pw. św. Marii Magdaleny, która od 1972 r. należy do Kościoła Polskokatolickiego. Na nabożeństwie ekumenicznym w tym kościele, 26 maja 2000 r. doszło w obecności przedstawicieli Episkopatu Polski i wiernych do porozumienia o współpracy i poszanowaniu Kościołów: polskokatolickiego i rzymskokatolickiego.

Należy przypomnieć, że od wielu lat działa stały zespół ds. Dialogu Teologiczno-Ekumenicznego z Kościołem Rzymskokatolickim. Jej przewodniczącym ze strony Kościoła Rzymskokatolickiego jest bp Marian Błażej Kruszyłowicz, natomiast nasz Kościół reprezentuje bp prof. dr hab. Wiktor Wysocki.

Ale wróćmy do zabytków. Diecezja słynie ze szczególnej dbałości o obiekty sakralne, które trak-

tujemy jako dziedzictwo kulturalne tej części Europy — Europy wielu narodów i ludzi różnych wyznań. W miarę posiadanych środków finansowych prowadzimy konserwację obiektów, ściśle współpracując ze służbami konserwatorskimi naszego kraju; szukamy też sponsorów. Niestety, zabytki to są uroczki puszk bez dna, które wciąż wołają: *pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy*... No, ale jak nie ulegać takim wołaniom, gdy woła o to niepowtarzalne dzieło ludzkich rąk sprzed wieków?!

Innym naszym problemem jest utrzymanie kościołów w małych parafiach, gdzie społeczność wiernych jest nieliczna i uboga.

— Bieda problemem Kościoła?...

Pauperyzacja społeczeństwa i ubożenie wiernych dotyka całego naszego społeczeństwa. Do tego należy dodać silną laicyzację oraz coraz bardziej krytyczny stosunek do posługi duchowej, które wymuszają większą staranność i odpowiedzialność, tak za Kościół jak i za duchownych. Stawia to nowe zadania przed księżmi, którzy — zwłaszcza ci w starszym wieku — nie zawsze są w stanie temu zadaniu podołać. Kościół Polskokatolicki, jak wszystkie Kościoły chrześcijańskie, odczuwa dosyć boleśnie starzenie się duchowieństwa i drastyczny spadek zainteresowania stanem kapłańskim. Brak nowych powołań powoduje wydłużenie służby kapłańskiej do kresu życia. Mając doświadczenie 36 lat w służbie Bogu i ludziom, obserwuję, że dzisiaj trudno powiększyć nam stan duchowieństwa i sukcesem można nazwać utrzymanie stanu posiadania.

— Kościół Polskokatolicki jest mocno zaangażowany w działalność ekumeniczną, jest Ksiądz prezesem szczecińskiego oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej. Jak wygląda działalność ekumeniczna w diecezji?

Już wspominałem o 2000 r. i słynnym nabożeństwie ekumenicznym w naszej wrocławskiej katedrze. Praca ekumeniczna z członkami PRE układa się pomyślnie, przykładem jest styczniowy Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, wymiana kaznodziei, wzajemne uczestnictwo w uroczystościach kościelnych, udostępnianie świątyń dla liturgii małżeństwa, na próby chórów, koncerty muzyki sakralnej, czy uczestnictwo w seminariach ekumenicznych.

Postawa ekumeniczna Kościoła wynika z uchwały podjętej na I Synodzie Kościoła w Warszawie w 1928 r., jesteśmy niejako pionierami ekumenizmu w Polsce.

Dziękuję za rozmowę.

Szczecin, dnia 19 lipca 2009 r.

# Kochać świat, chwalić Boga



**Duchowny, pasjonat i utalentowany poeta: promuje kulturę ludową, pisze teksty, uczy młodych i starych gry na dawnych, oryginalnych instrumentach, sam również gra i śpiewa. Przedstawiamy sylwetkę kapłana polskokatolickiego ks. Mariana Kosińskiego.**

Ks. Marian Kosiński, syn Julii i Macieja, urodził się 10 maja 1933 r. w Małej (Podkarpackie). Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w 1947 r. uczył się w Liceum Ogólnokształcącym w Ropczycach i tam zdał w 1951 r. maturę. W tym też roku osierocił go ojciec. Jako osiemnastoletni chłopak rozpoczyna studia teologiczne w Tarnowie.

Cztery lata później przerywa studia, zakłada rodzinę i wyjeżdża na „ziemię odzyskaną”, gdzie podejmuje m.in. działalność kulturalno-oświatową w miejscowościach Szewc, Ozorowice, Żarki Średnie i Pieńsk.

W r. 1958 przenosi się wraz z rodziną na Opolszczyznę, do Lewina Brzeskiego i pracuje tam jako organista w miejscowym kościele katolickim, ucząc religii i muzyki. W 1961 r. umiera jego matka.

W latach 1967–68 wznowił przerwane wcześniej studia teologiczne (które rozpoczął jeszcze w Tarnowie) — w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, gdzie obronił pracę magisterską: „Śpiew jako element liturgii w okresie apostołskim”.

Święcenia kapłańskie przyjmuje we Wrocławiu. Jako kapłan Kościoła Polskokatolickiego regularnie prowadzi działalność duszpasterską kolejno w Obórkach, Dusznikach Zdroju, Wrocławiu, Łękać Dukielskich, Świdnicy, Boguszowie-Gorcach i

ponownie w Dusznikach Zdroju, gdzie zainicjował i prowadził Ogólnopolskie Spotkania Poetów i Artystów.

Ks. Marian Kosiński jest twórcą wielu chórów, zespołów muzycznych, m.in. Ludowego Zespołu Kameralnego „Miniaturki”, zespołów teatralnych, takich jak grupa teatralna „Świt”, teatrzyków poezji, teatru jednego aktora. Jest autorem muzyki do 53 kolęd pod wspólną nazwą „Kolędy Nadolzia” do tekstów własnych oraz poetów cieszyńskich.

Ludowy Zespół Kameralny „Miniaturki” powstał jesienią 1966 r. przy Miejskim Domu Kultury w Lewinie Brzeskim. Pierwszy skład zespołu stanowiła grupa chłopców w wieku 10–14 lat. Zespół istniał i działał w różnych, zmieniających się składach, w latach 1966–1996. Praca była imponująca: nagrania radiowe w Opolu i Wrocławiu. Koncertowali w kraju i za granicą (Finlandia, Niemcy, Szwajcaria, Francja), nagrali trzysta tytułów. Zaczęli od kolędowania, potem były pieśni ludowe, w większości utwory śląskie, następnie ballady do tekstów poetyckich, a od lat 90. ub. wieku — pieśni religijne.

Po r. 1996, władzom miasta nie podobało się to muzykowanie i zespół został rozwiązany. Ale po jedenastu latach milczenia, z inicjatywy grupy kilku muzyków, którzy podjęli ideę wskrzeszenia zespołu i powrotu do tych miniaturek, ponownie został powołany do życia. Narodził się jakby na nowo.

Rytmika, melodyka i harmonia — podstawowe elementy muzyki ludowej, zachowane we wszystkich opracowaniach „Miniaturek” zostały świetnie wyeksponowane w filmie o tym zespole pt. „Z tej cudnej krainy”. Film został nakręcony w 1978 r. na terenie Muzeum Wsi Opolskiej w Bierkovicach oraz na rynku w Lewinie Brzeskim, gdzie ekipa TVP nakręciła kolorowy film o zespole folklorystycznym z Lewina Brzeskiego. Wykonawcy przedstawili 13 utworów ludowych ze Śląska. Piosenki są niezwykle melodyjne, dowcipne i żywe. Zespół wystąpił w filmie w 15-osobowym składzie. Film o amatorach z Lewina Brzeskiego emitowany był w programie ogólnopolskim TV.

W 1974 r. na łamach „Nowej Wsi” ks. Marian Kosiński wypowiedział się na temat opracowywania muzyki na flet: „Na początku ani ja, ani żaden z instruktorów, nie umieliśmy opracowywać muzyki na flet — byłem jednak uparty. Zaczęłem eksperymen-

mentować, nie bardzo wiedząc, co z tego wyniknie, odgrzebywać stare melodie, gromadzić wydawnictwa. Kiedy już poznałem, w jakiej partyturze należy umieścić dany instrument, sięgnąłem po melodie wielogłosowe”.

Za prowadzoną działalność kulturalną był wielokrotnie odznaczany („Zasłużony dla TRZZ”, „Zasłużony Opolszczyźnie”, Brązowy Krzyż Zasługi, Medal im. Dr. Jordana, Honorowy Członek Zespołu Redakcyjnego Radia Opole).

Prowadzona przez ks. Mariana Kosińskiego działalność kulturalna w połączeniu z uzyskanym wykształceniem teologicznym i repertuarem muzycznym i teatralnym, który proponował stanowiła w minionym ustroju „mieszankę wybuchową” — konglomerat idei i treści nie do przyjęcia w czasie, gdzie oficjalnie preferowana była jedna, materialistyczna ideologia oficjalnie negująca istnienie Boga.

Twórca — pasjonat, czyli ks. Marian Kosiński, pisze od 1953 r. wiersze, które wydawał sukcesywnie w formie „Zeszytów Poetyckich”, którymi obdarowywał rodzinę, przyjaciół, znajomych i ludzi mu życzliwych. Wydane zeszyty poetyckie nosiły tytuły „Okruczy słowa”, „Pamiętnik”, „Optymalnie”, „Chrystus sosnowy”, „Sens istnienia”, „Ziarno”, „Liryk codzienny”, „Osobiście dedykowane”, „Okruczy”. Wszelkstronna twórczość ks. Mariana Kosińskiego była tematem wielu audycji radiowych i telewizyjnych, publikacji prasowych i analiz, pisano o niej — jak podaje *Kurier Brzeski* nr 15 (745) z 22 kwietnia br. — prace magisterskie i dyplomowe.

W ubiegłym roku w Ciechanowie wydany został przez miejscowy oddział Stowarzyszenia Autorów Polskich już XII z kolei Almanach Poezji Ciechanowskiej. Ks. Marian Kosiński jest wiceprezesem Rady Głównej Stowarzyszenia Autorów Polskich, a także organizatorem słynnych na całą Polskę Spotkań Poetyckich, podczas których **sztuka poetycka traktowana jest jako najwyższe dobro twórcze**. Jak poinformował *Czas Ciechanowa* z 30 stycznia ub.r., „Pięknym akcentem programu był występ ks. Mariana Kosińskiego, który nie tylko wspaniale grał na okarynie i flecie prostym, ale także recytował po góralsku wiersze”. W 2008 r. ukazał się tomik wierszy ks. Mariana Kosińskiego pt. *Ave Maria*, Lewin Brzeski — Zagnańsk 2008.

Właśnie z tego tomiku poezji, pt. *Ave Maria*, prezentowaliśmy naszym Czytelnikom w kilku numerach *Rodziny* (także i w bieżącym, patrz str. 2) wiersze ks. Mariana Kosińskiego.

**Życzymy ks. Marianowi Kosińskiemu długich lat życia, w pełni weny twórczej i błogostawieństwa Bożego.**

# Jeśli masz chore serce — słuchaj muzyki klasycznej

*Muzyka klasyczna rozładowuje stres.*

*Rock — wywołuje agresję.*

*Delikatny jazz — sprzyja relaksowi.*

*Muzyka pomaga uwolnić się od uczucia osamotnienia w chorobie.*

**Nauka dowodzi, że muzyka może uwolnić od stresu, obniżyć ciśnienie krwi i łagodzić ból. Gdy słuchamy muzyki ograniczeniu ulega uwalnianie hormonów stresu, a wzrasta wydzielanie do krwi endorfin — naturalnych środków przeciwbólowych. Muzyka działa także na autonomiczny układ nerwowy, który kontroluje np. czynności nieświadome, takie jak odychanie.**

**Słuchanie muzyki wpływa na rytm pracy serca. Odpowiednio dobrany repertuar może mieć działanie terapeutyczne — dowodzą włoscy naukowcy.**

Muzyka od starożytności kojarzyła się z przyjemnością. Już Egipcjanie w swoich hieroglifach używali tego samego znaku na określenie muzyki i dobrego samopoczucia. W VI w.p.n. Chrystusa grecki filozof i lekarz Pitagorsza zalecał słuchanie muzyki jako środek przeciw wszelkim chorobom.

Lekarze już dawno zauważyli, że muzyka daje pacjentom szansę biernego i aktywnego słuchania w koncercie. Między innymi dlatego w szpitalach w Wielkiej Brytanii corocznie odbywa się ponad 3 tys. koncertów na żywo. W Stanach Zjednoczonych jest podobnie.

Zaobserwowano wprost niesamowite efekty muzyki w leczeniu udarów i ataków serca w Wielkiej Brytanii. Siła muzyki jest wprost nieprawdopodobna. Zdarzało się nawet, że ludzie po udarach, sparaliżowani, nagle mogli się poruszać po terapii muzyką. Ważne jest jednak to, by muzyka była odpowiednio dopasowana do konkretnego pacjenta. Rzecznik brytyjskiego Stroke Association potwierdza tę opinię, iż badania oddziaływania muzyki wskazują na pozytywny jej wpływ na stan emocjonalny pacjentów. Może także pomóc ofiarom udarów. Wiele brytyjskich grup terapeutycznych używa muzyki i śpiewu, aby przywrócić do życia chorych, którzy przeżyli udar.

Badacze wielokrotnie sprawdzali wiele kombinacji muzyki i ciszy.

**Najlepsza dla krążenia i pracy serca okazał się na przemian szyb-**



**sza i wolniejsza muzyka operowa. Najbardziej odpowiednie dla serca i naczyń okazały się: chór Verdiego: *Va pensiero* z opery „Nabucco” i duet *Libiamo nei letti calici* z „Traviaty” z następującymi po sobie frazami muzycznymi trwającymi przynajmniej 10 sekund.**

Na podstawie przeprowadzonych badań okazuje się, że stopniowe wzmocnienie i przyspieszenie muzyki oraz zwalnianie jest najbardziej skuteczne w terapii. Nasz układ krwionośny „śledzi” bowiem tempo muzyki. Szczególnie widoczne jest to, kiedy w muzyce występują silne akcenty, tak jak w muzyce operowej. Wykorzystać to można w rehabilitacji po przebytej chorobie. Poprzednie badania dowiodły, że muzyka redukuje stresy, poprawia możliwości ruchowe ludzi ze schorzeniami neurologicznymi. Tak więc muzyka bardzo silnie oddziałuje na organizm ludzki.

Jak poinformowała „G.W.” z dn. 24 czerwca br., badacze z Uniwersytetu w Pavii we Włoszech mają za sobą całą serię badań, jakie prowadzili w latach 2005 i 2006. Najnowsze wyniki badań wpływu muzyki na układ naczyniowy pro-

wadzone pod kierunkiem dra Luciano Bernardi, profesora interny, naukowcy opublikowali w magazynie „Circulation, Journal of the American Heart Association”. Wyniki prowadzonych eksperymentów są wielce obiecujące, szczególnie dla rehabilitacji chorych, którzy przeżyli udar lub zawał serca. Najskuteczniejsze okazały się porywające arie operowe z następującymi na zmianę crescendo (stopniowe wzmocnienie natężenia dźwięku) i diminuendo (wyciszenie), np. wspomniane już arie z opery „Traviata” Verdiego, czy też aria *Nessun Dorma* z opery „Turandot” Pucciniego.

Muzyka powoduje stałe, dynamiczne i — w pewnych obszarach — przewidywalne zmiany w systemie naczyniowym — twierdzi prof. Bernardi. Zmiany są spowodowane nie tylko przez emocje, które towarzyszą muzyce. To zmiany w naczyniach mogą wpływać na emocje!

Prof. Luciano Bernardi wraz z zespołem kolegów monitorował reakcję organizmu u 24 zdrowych ochotników na pięć losowo wybranych fragmentów muzyki klasycznej. Wszyscy ochotnicy byli w podobnym wieku, od 24 do 26 lat. Połowa z grupy badanych miała wykształcenie muzyczne, pozostali nie. Podczas słuchania muzyki przez słuchawki uczestnicy eksperymentu stale byli monitorowani za pomocą aparatów EKG rejestrujących podstawowe parametry pracy serca oraz urządzeń sprawdzających ciśnienie krwi i jej przepływ przez główne arterie. Badacze prezentowali wolontariuszom fragment IX symfonii Ludwika van Beethovena, arię z opery „Turandot” Giacomo Pucciniego, jedną z kantat Jana Sebastiana Bacha oraz fragmenty z oper „Nabucco” i „Traviata” Giuseppe Verdiego. Każdy przypadek narastania dźwięków powodował pobudzenie całego ciała i prowadził do zwężenia naczyń, a co za tym idzie — do wzrostu ciśnienia krwi i przyspieszenia akcji serca. Kiedy tempo muzyki spadało, a natężenie dźwięków malało, serce zwalniało swój rytm, naczynia powoli się rozszerzały, ciśnienie krwi spadało. Efekt się wzmocniał, kiedy w trakcie muzyki następował dłuższy moment wyciszenia.

Słuchajmy więc muzyki klasycznej, bo tę muzykę kocha nasze serce.

# Rzeźby Najświętszej Maryi Panny z Dzieciątkiem

Rzeźbę Madonny z Dzieciątkiem z kościoła w Stobiernej k. Rzeszowa a pochodząca z XVI w. (patrz fot.) najprawdopodobniej wykonał Wit Stwosz.

Jak poinformowała „Rz” (26.IX. ub.r.), odkrycia dokonała Joanna Jasiewicz-Witczak, konserwator dzieł sztuki z Łańcuta. Badaniem i konserwacją dzieł sztuki w kraju i za granicą zajmuje się od ponad 20 lat.

Od dłuższego czasu prowadziła prace w kościele w Stobiernej. Jej uwagę przykuła figura Maryi, a szczególnie Dzieciątko — jego kształty wskazywały, że może być autorstwa Wita Stwosza.

Wstępne oględziny potwierdziły, że rzeźba z kościoła w Stobiernej powstała na początku XVI wieku i posiada cechy charakterystyczne dla techniki Wita Stwosza zwanej gotykiem łamanym. Wskazuje na to głęboki, tyżkowy układ fałdów szat — zaznacza Jasiewicz-Witczak. Jej uwagę zwróciły charakterystyczne załamania i głębokie rzeźbienia, a także ukazanie szczegółów anatomii ciała.

Do tej pory uważano, że jest to neogotyckie dzieło z końca XIX wieku. Rzeźba była wcześniej konserwowana w 1953 roku. Wykonano nową głowę Madonny, ale korpus oraz Dzieciątko zachowały się w oryginale.

W okresie, gdy Stwosz tworzył w Krakowie, wiele jego dzieł trafiało na wschód, m.in. na tereny dzisiejszego Podkarpacia oraz do Lwowa. Jednakże powszechne było naśladowanie jego stylu.

W Polsce jest kilka dzieł, o których bezspornie możemy powiedzieć, że zostały wykonane przez Stwosza.

W 2002 roku sensację wywołało odkrycie w kościele we wsi Ptaszkowa koło Nowego Sącza. Konserwatorzy Magdalena i Stanisław Stawowiakowie odsłanili wykonaną w drewnie lipowym płaskorzeźbę „Modlitwa Chrystusa w Ogrójcu”. Usunęli z niej grubą warstwę zniekształcającego gruntu i nieprofesjonalną polichromię, przywracając jej pierwotny wygląd. Badania wykazały, że autorstwo można przypisać Stwosowi. Dzieło jest teraz w Domu Gotyckim w Nowym Sączu.

Wit Stwosz urodził się około 1448 r. koło Stuttgartu. Zmarł w 1533 roku w

Norymberdze, gdzie tworzył przez większą część życia. Należy do najwybitniejszych przedstawicieli późnego gotyku w rzeźbie. W 1477 r. przyjechał do Krakowa, gdzie tworzył do 1496 r. m.in. ołtarz mariacki i nagrobek króla Kazimierza Jagiellończyka. Styl, który zaszczylił Stwosz, zwany popularnie gotykiem łamanym, charakteryzował się dynamizmem kształtowania draperii, tworzących skomplikowane układy. Ostro

ców i podobna była sytuacja z Witem Stwoszem. Jego pojawienie się w Krakowie w 1477 roku i długoletnia działalność miały głęboki wpływ na całe środowisko artystyczne Małopolski, ale też terenów odległych. Powszechne naśladownictwo nowatorskiego stylu Stwosza spowodowało około roku 1500 znaczną unifikację stylu całego środowiska artystycznego Krakowa. Wyróżnienie dzieł



Madonna z Dzieciątkiem z kościoła w Stobiernej pod Rzeszowem

załamujące się, sztywno modelowane szaty stwoszowskich figur są w ruchu, niczym targane metafizycznym wiatrem, a ich uformowanie pozostaje niezależne od anatomii postaci.

**Po pojawieniu się artysty w Krakowie, mistrz z Norymberii znalazł mnóstwo swoich naśladowców.**

W wiekach średnich nie występowało pojęcia plagiatu. Artyści powszechnie powtarzali wzory wypracowane przez wybitnych twór-



Matka Boska z Dzieciątkiem z kościoła w Grybowie — prawdopodobnie dłuta mistrza

wykonanych własnoręcznie przez mistrza jest więc bardzo trudne.

Dzięki przekazowi archiwalnemu wiemy na pewno, że wykonał on ołtarz mariacki w Krakowie. Dzięki sygnaturze wiemy też, że był autorem nagrobka króla Kazimierza Jagiellończyka w katedrze na Wawelu. Pozostałe dzieła z terenu Polski, które bywają wiązane z jego nazwiskiem, są mu jednak przypisane z większą bądź mniejszą pewnością. Łączna ich liczba nie przekracza dziesięciu.



Małżonkowie spoglądający w jasną przyszłość, którą symbolizuje na obrazie tęcza. Jest to obraz Wojciecha Weissa, namalowany 100 lat temu (r. 1909), pn. Tęcza

## Święto chrześcijańskiej rodziny

Rodzina — „Światłością oczu naszych, podporą starości naszej, pociechą żywota naszego, nadzieją potomstwa naszego” (Księga Tobiasza 10)

Niosę ciębie dziecino niosę  
 Jak radość — tak lekką,  
 Choć jak troskę — tak ciężką,  
 W świat obcy i daleki —  
 Jak ów święty Krzysztof  
 Który niósł Dzieciątka  
 Poprzez rwący nurt rzeki —  
 Przyjdzie nam się uporać  
 Z niejedną kłeską.  
 Wszystko choćby w proch się sypało  
 — jeśli Bóg w twoim sercu  
 I miłość doskonała.  
 Bo nasze dni powszednie  
 Jak ziarnka różańca  
 Na radość i smutek narażone.  
 Poprzez matczyną troskę,

Poprzez ojcowską pracę.  
 Żeby uśmiech dla dziecka,  
 Żeby ten chleb powszedni...  
 Żeby sukienkę, ubranko i bucik,  
 Jeszcze piosenkę dorzucić  
 Czują jak serce matczyne.  
 Były bajki szeptane w noc cichą,  
 Jak to księżyc zamieszkał na strychu  
 I jak w wielkiej, świętej tajemnicy  
 Chodził Jezus po ulicy —  
 Błogosławiąc każdy dom rodzinny  
 I owiane bajką sny dziecinne.  
 Nad tym łóżkiem obraz Matki Bożej  
 W blasku jutrzenki „kiedy ranne wstają  
 zorze” —  
 Ojca szorstki głos i szorstkie dłonie.

Zawsze słusznie, gdy karał i bronił.  
 Pomnisz pacierz twój, wspólnie szeptany.  
 Wiosną — jaśmin przeplatał litanie...  
 Szczęśliwy ten co zastuka  
 W drzwi rodzinne i odnajdzie co szukał:  
 Serce matki i serce ojcowskie,  
 Zawsze skore, by złagodzić troski.  
 Ten sam obraz Matki Boskiej na ścianie.  
 Obrus ręką matki haftowany.  
 Dom rodzinny — przywiązaniem bez  
 granic.  
 Rodzina — jedną przystanią,  
 Port bezpieczny,  
 Już od życia zarania,  
 Niech wrasta w siłę  
 Rodzina — które przykazaniem:  
 Bóg i Ojczyzna!  
 Wzorem: Święta Rodzina z Nazaretu  
 — jako ognisko  
 Miłości doskonałej.

Józef Baranowski:  
 „Rodzina” (r. 1960)